

Marian H. Serejski

Problemy teorii i praktyki historycznej w świetle badań amerykańskich

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 310-319

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rozwoju poszczególnych warstw, krystalizowanie idei socjalnych winny stać się integralną częścią studium historycznego“, 3) historyk winien zapoznać się z socjologią i nauką o państwie, a wraz z nią z historią doktryn politycznych.

Socjologia ma „rozszerzyć widnokrąg myślowy“ młodego historyka, „pozwoli (mu ona) na ujmowanie w innym oświetleniu zagadnień życia społecznego, zwróci uwagę na to, co we współżyciu grup ludzkich jest powszechne, prawidłowe, stałe“. „Historyk winien współpracować z socjologiem, niejednokrotnie uczyć się odeń“. Jednakże współpraca ta napotkać może — wedle prof. Feldmana — na trudności, bowiem młody historyk łatwo może ulec „modnej dziś sugestii, że socjologia zdolna jest zastąpić całkowicie historię“. Współpraca ta — jak autor zaznacza — powinna jednak uświadomić „granice możliwości socjologicznych i przekonać, że historia ze swoją mocną podbudową źródłową, podkreśleniem zjawisk indywidualnych, zaznaczeniem uchylających się spod norm ogólnych imponderabiliów, przede wszystkim osobowości człowieka, posiada dostateczną rację bytu i daleką jest od wypowiedzenia ostatniego słowa“, 4) Żąda autor z naciskiem pogłębienia kultury filozoficznej, 5) „zorientowania się w kierunku współczesności“, 6) wyznacza historii politycznej rolę wychowania „w duchu politycznego myślenia“, 7) zwrócenia uwagi na szkolenie przyszłych pedagogów, nie tylko pracowników naukowych, wreszcie 8) zaleca, by kłaść nacisk na lekturę dzieł historycznych, w szczególności klasyków naszej historiografii.

Interesujący nas tu problem współpracy historii z socjologią — nie został niestety przez prof. Feldmana rozwinięty. Niepokoi nas niedopowiedziana granica obu dyscyplin oraz krótka charakterystyka inności historii, wraz z wysunięciem zagadnienia (niecałkiem jasnego) owych „imponderabiliów“.

PROBLEMY TEORII I PRAKTYKI HISTORYCZNEJ W ŚWIELE BADAŃ AMERYKAŃSKICH

przez Mariana H. Serejskiego (Łódź)

Warto zauważyć, że zarysowujące się obecnie u nas zainteresowanie dla zagadnień teorii i metodologii historii, jakkolwiek niezależne od obecnych prądów umysłowych za granicą, ma odpowiedniki i w innych krajach.

W Anglii wiele miejsca zagadnieniom socjologii i historii poświęca przedstawiciel przodującego ośrodka myśli metodologicznej tzw. przed

wojną „koła wiedeńskiego“ K. R. P o p p e r w dwutomowej pracy pt. „**The Open Society and its Enemies**“ (1945). W Ameryce ukazała się zbiorowa praca pt. „**Theory and Practice in Historical Study: A Report of the Committee on Historiography**“ (Bulletin 54. Social Science Research Council. New York, 1946, stron 177). Książka ta zasługująca na bliższe zainteresowanie, jest sprawozdaniem z prac amerykańskiego komitetu historiograficznego.

Zadanie, które podjął powstały podczas wojny przy Radzie naukowej studiów społecznych amerykański „Komitet Historiograficzny“, dojrzało już od dawna. Zarówno historycy jak i inni badacze naukowci nie od dziś zdają sobie sprawę z tego, jak palącą dla całej humanistyki potrzebą jest przeprowadzenie studiów nad teorią (w szerokim tego słowa znaczeniu) historii i jej stosunkiem do życia społecznego. Przed wojną próbował realizować to zadanie H e n r i B e r r, organizator ośrodka międzynarodowego badań nad „synteza“ historyczną (Centre International de Synthèse), redaktor „**Revue de Synthèse Historique** i seryjnego wydawnictwa pt. **L'évolution de l'Humanité**. Czy Francja będzie mogła w pełni rozwinąć tę inicjatywę, zgodnie z napeężniałymi dziś potrzebami?

Na pewno nie mają żadnych w tym względzie szans Niemcy, do których przez długie lat dziesiątki należał prymat w dziedzinie teorii historii, utracony przez nich po pierwszej wojnie światowej. Jakkolwiek byśmy oceniali dawniejsze osiągnięcia niemieckie—faktem niezaprzeczonym jest, że właśnie w Niemczech teorie budowano w oderwaniu od praktyki historycznej, że zawodowi historycy szli tam własnymi drogami, nie oglądając się za teorią, nie widząc potrzeby odwoływania się do niej, uprawiając rzekomo czysto „empiryczną“ wiedzę. W tych warunkach inicjatywa amerykańska wydaje się na Zachodzie bezkonkurencyjną. Cechuje ją kilka znamienych dla dzisiejszych czasów form i metod organizacyjnych. Jest ona oparta na zasadach zbiorowej, uplanowanej pracy badawczej, zorganizowanej przez zespół historyków, którzy skupili się przy Radzie naukowej studiów społecznych. Powstały w r. 1942 „Komitet Historiograficzny“ powierzył różnym badaczom przestudiowanie szeregu problemów z zakresu teorii historii, po czym odbyły się liczne konferencje dyskusyjne, korespondencyjna wymiana zdań itd., wreszcie opublikowano w formie sprawozdania wyniki, materiały i wnioski dotychczasowej działalności badawczej.

Powstały tą drogą 54 Biuletyn Rady naukowej studiów społecznych jest plonem pracy fachowych historyków, ale nie izolowanych od innych dyscyplin społecznych, lecz działających w ścisłym z nimi związku.

Zbliżenie to jest niewątpliwie znakiem czasu, konieczną konsekwencją wzajemnego przenikania, wzajemnej od siebie zależności wszystkich nauk humanistycznych.

Nie jest rzeczą przypadku, że „Komitet“ powstał przy Radzie studiów społecznych, która dotąd odnosiła się z rezerwą do „użyteczności społecznej“ historii. Można widzieć w tym wyraz wzmagających się nurtów, „historyzujących“ w amerykańskiej opinii naukowej. W każdym razie historia w Biuletynie dochodzi do głosu nie tylko jako jedna z nauk społecznych, ale w pełni poczucia szczególnej roli, jaką pełnić może i pełni w życiu społecznym.

Inicjatywa amerykańska zasługuje na uwagę również ze względu na próbę zastosowania w pracach badawczych nad problemami teoretycznymi historii czegoś w rodzaju metod *l a b o r a t o r y j n y c h*. Badacze nie odrywają się od praktyki historycznej, ale biorą ją pod metodologiczną „lupe“, analizują na konkretnym materiale historiograficznym założenia, hipotezy, pojęcia, terminy, którymi się posługują historycy, ich czynności myślowe, śledzą rozwój nauki historycznej w swoim kraju.

Metody te, rokujące jak najlepsze wyniki, nie tylko ilustrują głoszony tezy teoretyczne, ale wytykają nowe zagadnienia z zakresu teorii poznania historycznego, wskazują nowe drogi ich rozwiązań, wzmagają świadomość celów i środków nauki historycznej.

Podjmując swą inicjatywę badacze amerykańscy usiłują wykazać, jakie związki zachodzą pomiędzy nauką historyczną a życiem, jak one wzajemnie na siebie oddziałują.

Myśl, że historia jest funkcją życia społecznego, przenika cały Biuletyn. Stąd wniosek, że nie tylko cele czysto poznawcze ale i utylitarno-praktyczne nakazują poddać kontroli założenia, hipotezy, kryteria selekcji faktów, terminologię stosowaną przez historyków. Taką tezę przeprowadza programowy artykuł Ch. A. Bearda pt. **Grounds for a Reconsideration of Historiography.**

Czy wiedza historyczna może być przydatna w życiu praktycznym? Ludzie interesu, politycy, dziennikarze itp. oświadczają zazwyczaj, że historia jako pewien „rodzaj starego almanachu, kronika niekiedy zabawna“ nie spełnia żadnej roli w postępowaniu ludzkim. W życiu praktycznym kierują się oni bieżącymi doświadczeniami, a w razie potrzeby czerpią swą wiedzę praktyczną z takich nauk, jak ekonomia, prawo, polityka. Z drugiej jednak strony, ilekroć chcą oni uzasadnić swe postępowanie i poglądy, uciekają się do „historii“, ją wzywają na świadka, do niej się odwołują, jako do instancji rozstrzygającej. „Historia poucza“,

„historia stwierdza“, „historia czyni jasnym“ itd. — oto formuły powtarzane wciąż na łamach prasy, w mowach działaczy politycznych.

Mamy tu zatem jakąś antynomię godną zastanowienia i rozważenia i to nie tylko ze względów teoretycznych. Przecież odwoływanie się do „historii“ wskazuje na wrażliwość w tym względzie opinii publicznej. Nasuwa się pytanie, jaka „historia“, jaka interpretacja dziejów przemawia do szerokich mas, jak ona na nie oddziałuje.

Dla Bearda zależność naszego postępowania od wiedzy historycznej jest bezsporna: nasze postępowanie bowiem jest zawsze wynikiem jakiegoś aspektu otaczającej nas rzeczywistości społecznej, ale ten aspekt z kolei kształtuje się pod wpływem takiej czy innej koncepcji rozwoju społecznego, pod wpływem takiej czy innej interpretacji (rzecz prosta nie zawsze świadomej) dziejów. Tym samym nauki humanistyczne, społeczne, które badają rzeczywistość społeczną, nie mogą odrywać się od wiedzy historycznej. Ich konstrukcje muszą się opierać na materiale faktycznym, ustalonym przez naukę historyczną; stopień prawdziwości tych konstrukcyj zależy nie tylko od ich „logiki wewnętrznej“, ale i od stopnia ich zgodności z „faktami“ historycznymi. Oto rozległe pole oddziaływania historii na życie praktyczne, na wszystkie nauki, które to życie badają.

Czyż jednak tezy tej nie da się odwrócić, czy historia jako nauka, czy interpretacja dziejów nie kształtuje się pod wpływem innych dyscyplin, ich hipotez i teorii, czy nie podlega wpływom rzeczywistości, którą przeżywa badacz historyczny?

Problematyka ta występuje w rozprawie J. H. Randall'a i G. H. A. pt. **Controlling Assumptions in the Practice of American Historians**. Autorzy analizują tu hipotezy, założenia (częstokroć nieuświadomione), którymi posługują się historycy amerykańscy, mniej więcej od 70 lat, tj. od czasu ugruntowania się zawodowej nauki historycznej w U. S. A.

Historycy dokonują zawsze selekcji w materiale faktycznym wybierając spośród niego, to co uważają za ważne, *p o d s t a w o w e* (basic), co ma dla nich znaczenie (significance). Jakie są jednak zasady uznania tej ważności.

Kryteria te nie są stałe; zależą one bowiem od postępów naszej wiedzy o społecznym zachowaniu się człowieka (man's social behavior), od naszych doświadczeń, od wciąż zmieniającego się rozumienia przez nas rzeczywistości historycznej. Sens wydarzeń historycznych występuje w pełni dopiero wówczas, gdy znamy już ich skutki. W miarę tedy nara-

stania rzeczywistości historycznej inaczej selekcjonujemy materiał: jedne fakty akcentujemy jako ważne, inne odsuwamy na plan dalszy. Skoro zaś ze skutków wnioskujemy wstecz o znaczeniu faktów historycznych, jasnym jest, że to, co się aktualnie dzieje nie może być w pełni przez nas zrozumiane (cannot be fully understood by the actors in it). Rzeczywistość historyczna zawiera w sobie różne „tendencje“ rozwojowe, różne „elementy dynamiczne“, różne możliwości „przyszłości“. Historyk dokonywa selekcji zależnie od przewidywania takiej czy innej przyszłości opierając się wówczas na pewnych aktach wiary. Prowadziłoby to do zupełnej dowolności, gdyby nie fakt, że dzieje zawsze same rodzą te postawy i same dostarczają zasad selekcji tego, co ważne dla ich rozumienia (The history that happens itself generates the faiths and allegiances that furnishes the principles for selecting what is important in understanding it).

Z nieskończonej wielości faktów i stosunków historyk musi zdać sobie sprawę, jakie problemy podstawowe narzuca dziś i narzucało w przeszłości człowiekowi do rozwiązania samo życie. Dobór materiału winien być dokonany pod kątem widzenia jego ważności dla danego problemu. Historyk bada wówczas „obiektywnie“ warunki powstania problemu (przyczyny), środki za pomocą których je rozwiązywano, cele do których dążono itd. Tą drogą osiąga o b i e k t y w n y r e l a t y w i z m, cechujący wszelką wiedzę (Knowledge can be „objective“ only for some determinate context; it is always a knowledge of the relations essential for that context).

Problematykę „selekcji“ ilustrują autorzy na przykładach zaczerpniętych z dziejów historiografii amerykańskiej. Historycy amerykańscy, idąc za wzorami szkoły niemieckiej Rankego i zapatrzeni w metodę indukcyjną J. Milla, w drugiej połowie XIX stulecia odzegnawali się od wszelkich założeń apriorycznych, głosili, że jedynym ich zadaniem jest ustalanie faktów (podobnie działo się w historiografii europejskiej). Stanowisko to było jednak wynikiem nieświadomości epistemologicznej, wynikiem braku analizy własnych czynności poznawczych. W istocie bowiem każdy z historyków zawodowych dokonywał selekcji materiału pod kątem widzenia tego, co uważano wówczas za ważne, za podstawowe w dziejach Europy i Ameryki, tj. akcentował fakty polityczne, prawnoustrojowe; w Niemczech np. akcentowano swoistość instytucji narodowych, przeciwstawiając się uniwersalistycznym ideom politycznym Oświecenia.

Wbrew twierdzeniom o czystej „indukcji“ historycy amerykańscy ujmowali dzieje swej ojczyzny pod aspektem teorii ewolucji, przyjmo-

wali hipotezę o leżącej u podstaw rozwoju instytucyj amerykańskich a wywodzącej się od Germanów „wolności“, uciekali się do metody porównawczej, gloryfikowali swą przeszłość narodową. Wszyscy oni operowali pojęciami zaczerpniętymi z innych nauk, wszyscy mieli określone założenia podstawowe, którymi się mniej lub więcej nieświadomie posługiwali.

Dopiero pod koniec XIX stulecia historycy amerykańscy (w szczególności F. Jackson Turner) zaczęli zdawać sobie sprawę z funkcjonalnej zależności historii od życia. Oni to świadomie wprowadzili nowe kryteria selekcji, świadomie wprowadzili do swej nauki nowe hipotezy, teorie („sekcjonalizm“, ekonomiczna interpretacja dziejów, problemy „środotwiskowe“ itd.), wiąźali ją z problematyką innych nauk społecznych. Powoli w XX w. nowy kierunek, który wykazał płodność twórczych hipotez i zaakcentował wagę zainteresowań metodologicznych, odniósł poważne sukcesy, zmusił starą szkołę do zajęcia postawy defenzywnej.

Rozważania nad zależnością praktyki historycznej od teorii, od ogólnych założeń apriorycznych, a także od życia bieżącego, uzupełnia studium Howarda K. B e a l e'a poświęcone ujmowaniu przez historiografię amerykańską przyczyn Wojny Secesyjnej (**What historians have said about the causes of the Civil War**). Mamy tu konkretną ilustrację myślenia historycznego na przestrzeni czasu od nazajutrz po „Civil War“ aż do drugiej wojny światowej! Niezwykle pouczające — (a jakże rzadkie u nas) spojrzenie wstecz na dzieje historiografii! Na licznych przykładach autor pokazuje cały „kalejdoskop hipotez“ zmierzających do wyjaśnienia „przyczyny“ wojny secesyjnej a zarazem ogólną problematykę „przyczynowości“ w badaniach historycznych. Śledzimy, jak jedni z badaczy szukają jakiejś dominującej przyczyny, drudzy okazują się pluralistami, inni, by uniknąć „przyczynowości“ — „grupują“ jedynie wydarzenia w pewne serie, albo jeszcze inni odżegnywają się od wszelkich zasad selekcji i w rezultacie dają nam wyłącznie chaotyczny obraz zdarzeń.

Zadziwiająca wydaje się różnorodność poglądów, przesłanek, interpretacji, gdy chodzi o analizę motywów postępowania ludzkiego, zadziwiająca różnorodność aspektów badanej rzeczywistości.

Pierwsze pokolenie, które świeżo zachowało w pamięci Wojnę Secesyjną, kształtowało swe poglądy na jej przyczyny pod silnym wpływem panujących antagonizmów, animozyj i sympatyj „regionalnych“. Niemniej oddziaływały na nie panujące wówczas w historiografii idee i kie-

runki metodologiczne. Historycy przedstawiali wówczas Wojnę Secesyjną jako konflikt czysto polityczny; przyczynę jej widzieli w „konspiracji“, bądź w agresywnych planach i machinacjach fanatyków abolicjonizmu, bądź w spiskowych zamierzeniach właścicieli niewolników („devil theory“ według nomenklatury Beale'a). Starcie między stanami południowymi i północnymi ujmowali jako walkę odmiennych zasad konstytucyjnych i moralnych.

Na przełomie XIX w. zaczęto akcentować rozbieżności regionalne (teoria „seksjonalizmu“), jako przyczynę Wojny Secesyjnej. Jedni podkreślali kolizję interesów ekonomicznych i społecznych między kapitalistyczno-industrialną Północą a agrarno-niewolniczym Południem. Inni widzieli przede wszystkim różnice systemów politycznych (demokracji i arystokracji) albo znów odmienne postawy duchowe („romantyzm“ Południa i praktyczny „materializm“ Północy)...

W okresie międzywojennym postawiono pod znakiem zapytania nieuchronność, „konieczność“ konfliktu zbrojnego między Południem i Północą. Czy mimo niewątpliwych rozbieżności nie można było go uniknąć? Czy Wojna Secesyjna nie była konsekwencją błędów popełnionych przez jednostki kierownicze, błędów wynikłych z przesłanek emocjonalnych?

Analiza tych różnorodnych poglądów wykazuje, jakie trudności piętrzą się przed historykiem, gdy bada przyczyny wielkich wydarzeń dziejowych. Czy jednak nie prowadzi ona do wręcz beznadziejnego sceptycyzmu? Wnioski Beale'a dalekie są od niego. Autor stwierdza u badaczy przyczyn Wojny Secesyjnej coraz szersze pole widzenia, coraz większy postęp w ich „obiektywizmie“, albowiem coraz lepszą posiadają świadomość założeń teoretycznych, hipotez, którymi się posługują, a tym samym coraz mniej ulegają subiektywnym uprzedzeniom i tendencjom.

Studia nad przyczynami Wojny Secesyjnej spełniają również funkcję utylitarno-społeczną. Wzmagają one naszą zdolność rozumienia motywów działania ludzkiego, zdolność rozumienia aktualnej rzeczywistości, orientowania się w przyczynach wojen „w każdym czasie i każdym miejscu“. Nuta „Historia magistra vitae“ powraca u Beale'a w dość mocnym brzmieniu: „Badanie przeszłości może przeto wzmocnić zdolność jednostki do rozumnego zmierzenia się z bieżącymi problemami. Pomnożona zdolność indywidualna może z kolei pomóc społeczeństwu jako całości w unikaniu powtarzających się błędów przeszłych pokoleń i w planowaniu lepszej przyszłości“.

Takiemu zadaniu służą „przypuszczalnie“ lepiej ci badacze historyczni, którzy z zachowaniem całej ostrożności i skromności (with due caution and humility) usiłują jednak interpretować i wyjaśniać przeszłość niż ci, którzy jedynie ją rejestrują.

W dalszym ciągu mamy w Biuletynie rozważania nad problemami terminologicznymi historii i próbę sprecyzowania szeregu terminów.

Ch. Beard i S. Hook wskazują na szczególne zamieszanie i trudności terminologiczne w historii wynikające z różnych przyczyn. Jedną z nich jest np. fakt, że każdy człowiek wykształcony nie posiadający fachowej wiedzy historycznej czuje się uprawniony do „pisania historii“ z tą chwilą, gdy zebrał i uporządkował jakieś „fakty“ historyczne. W porównaniu z naukami matematycznymi, gdzie ich rozwojowi towarzyszył rozwój terminologii jednoznacznej we wszystkich językach, w porównaniu z niektórymi naukami humanistycznymi (jak filozofia, ekonomia, socjologia), gdzie wcześniej zatroszczono się o odpowiednią precyzję pojęć i o fachowe słowniki — historia pozostała w tyle. Niemalą trudność w uściśleniu znaczenia wyrazów sprawia postugiwanie się przez historyków terminami przejętymi z innych nauk, przenoszonymi z innych języków, albo znów używanie wieloznacznych i nieadekwatnych słów.

Jak się okazuje „Komitet Historiograficzny“ zaniechał „z braku funduszków i czasu“ planu rozwiązania problemów terminologicznych przez ułożenie słownika historycznego. Podjął natomiast skromniejsze zadanie: postanowił dokonać „prób“ z pięćdziesięcioma terminami historycznymi. Polecono zebrać z licznych dzieł historycznych potrzebny do tego materiał przykładowy („the results were fearful and wonderful“), który prof. filozofii S. Hookowi miał posłużyć do sformułowania możliwie ścisłych definicji dla celów historycznych. Okazało się jednak, że ani w dyskusji z Komitetem, ani też w oparciu o dostarczony materiał przykładowy, nie udało się uzgodnić stanowisk, wobec rozbieżności sądów i znaczeń nadawanych owym wybranym 50 wyrazom. W rezultacie Komitet ograniczył się jedynie do zaakcentowania wagi samego problemu oraz opublikował małe glossarium jako indywidualne dzieło Hooka, bez uwzględnienia dotychczasowej praktyki historyków, względnie ich postulatów co do znaczenia omawianych terminów.

Pomimo niepowodzenia pierwotnego eksperymentu glossarium sporządzone przez Hooka, zawierające analizę szeregu ważnych terminów (jak np. analogy, cause, accident, development, progress, civilisation, dialectic, fact, force, generalisation, understanding itd.) — może przysłużyć się z korzyścią dziełu uściślenia pojęć historycznych.

Wreszcie Biuletyn zawiera wnioski (**Propositions**) złożone z 21 tez, dotyczących znaczenia, zadań, zasad i metod nauki historycznej, najważniejszych źródeł błędów metodologicznych, stosunku historii do innych nauk.

Biuletyn zamyka cenna bibliografia do zagadnień teorii i praktyki historycznej sporządzona przez R. Thompsona (str. 144 — 163).

Rozważania i postulaty metodologiczne amerykańskiego „Komitetu Historiograficznego“ nie wyczerpują w całości problemów teorii i praktyki historycznej, a tym bardziej nie dają ich ostatecznych rozwiązań. Choć za wcześnie byłoby na podstawie Biuletynu oceniać wyniki prac Komitetu, stwierdzić należy trafność samej inicjatywy i niewątpliwą owocność obranej drogi: podjęcia systematycznych badań metodologicznych, konfrontowania teorii z praktyką historyczną. Problemy stanowiące główny przedmiot rozważań Komitetu amerykańskiego należą na pewno do najbardziej podstawowych w nauce historycznej. Samo ich postawienie i sformułowanie na podstawie konkretnego materiału historiograficznego nie tylko akcentuje ich wagę, ale wytyka nowe drogi ich rozwiązań. Jednym z najważniejszych kompleksów zagadnieniowych rozwiązanych w Biuletynie jest problem selekcji: „faktów“ historycznych, różnych jej kryteriów, postulat świadomego posługiwania się przez historyków założeniami ogólnymi, hipotezami, różnymi interpretacjami dziejów. Z tym wiąże się pytanie czy istnieje, czy może istnieć nauka historyczna opierająca się wyłącznie na metodzie czysto „indukcyjnej“, „rejestrująca“ jedynie „fakty“. Jak powstają owe założenia ogólne, kryteria selekcji, w jakim są one związku z innymi naukami i z życiem? Jakie są możliwości i granice obiektywizmu historii? Czym różnią się metody poznawcze historii od metod innych nauk społecznych, od metod nauk przyrodniczych, w jakim stopniu i sensie historia może posługiwać się pojęciem „przyczyny“ i „praw“, w jakim stopniu wiedza historyczna ułatwia przewidywanie przyszłych wydarzeń i czy jest ona pożyteczna dla życia praktycznego w ogóle — oto znów kompleks problemów skupiających uwagę autorów Biuletynu.

Kierunek badawczy historyków zgrupowanych przy Radzie naukowej studiów społecznych odbiega od tradycyjnej szkoły tzw. krytyczno-historycznej czy „empirycznej“, daleki jest jednak od jakiegoś subiektywnego intuicjonizmu i sceptycyzmu. Przyswoiwszy sobie wiele z europejskiej myśli teoretycznej historycy amerykańscy szukają rozwiązań własnych w zgodzie ze „zdrowym rozsądkiem“ i tradycyjnym pragmatyzmem amerykańskim.

Ze szczególnym naciskiem podkreśla się w „Biuletynie“ konieczność uświadomienia sobie przez historyków ich dróg badawczych, ich założeń ogólnych, co umożliwi im wyzwolenie się „from bondage of the subconscious“. Niemniej mocno akcentuje się wzajemny związek między historią a innymi naukami społecznymi, jak również między historią a życiem. Historykowi wyznacza się pierwsze miejsce w interpretowaniu rozwoju dziejowego, w wyjaśnianiu rzeczywistości społecznej. Tym samym przypisuje się mu doniosłe funkcje w życiu praktycznym, zdolność przewidywania w pewnej mierze przyszłości i wskazywania dróg postępowania.

Czy ten renesans utylitaryzmu historycznego przyjdzie z korzyścią nauce — trudno dziś przesądzać. Sam jednak problem stosunku historii, jak w ogóle humanistyki, do życia staje w całej jaskrawości przed badaczami współczesnej kultury. Kto wie, jakie wyniki kryć w sobie mogą systematyczne studia prowadzone nad wyświetleniem tego zagadnienia.

ZAKRES I METODA EKONOMII

przez Andrzeja Brzeskiego (Łódź)

Potrzeba uświadomienia sobie tego, co się robi, jak się robi i poco się robi coraz wyraźniej występująca w różnych dziedzinach nauk społecznych i w ogóle humanistycznych, nie omija również nauki ekonomicznej. Dla innych nauk humanistycznych jest to tym bardziej interesujące, że ekonomika pod względem metodologicznym, przynajmniej w niektórych swoich działach, wyprzedziła znacznie inne nauki humanistyczne. Zajmując się działalnością gospodarczą miała pod tym względem zadanie łatwiejsze.

Nie jest rzeczą przypadku, że pierwszy powojenny numer „Ekonomisty“ (I/1947) zaczyna się od rozprawy prof. Oskara Langego pt. „Zakres i metoda ekonomii“. Rozprawa ta, pióra polskiego ekonomisty, zajmującego obecnie wybitne miejsce w światowej nauce ekonomicznej, jest też w swoim rodzaju „obrachunkiem na stacji węzłowej“.

Artykuł Langego stanowi pierwszy rozdział obszerniejszej pracy.

Ekonomię określa Lange jako „naukę o gospodarowaniu ograniczonymi środkami (dobra i usługami) w społeczeństwie“. „Ekonomia jest więc nauką społeczną, to znaczy zajmuje się przedmiotem uzależnionym od wzorów i form życia w społeczeństwie ludzkim“. Nie jest więc ahistoryczną teorią wyborów, gałęzią czystej logiki, co usiłują z niej uczynić